



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone
 rozwojowi pszczelnictwa polskiego

ZAPROSZENIE

na Walne Zebranie Delegatów Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych, które odbędzie się dnia 24 listopada (niedziela) r. 1929, o godz. 10¹/₂ we Lwowie, w sali zebrań przy ul. Kopernika 20.

Porządek dzienny zebrania:

- 1) Ostateczne uchwalenie statutu N. Z. O. P.
- 2) Sprawozdanie rzeczowe prezesa N. Z. O. P. w związku z wnioskiem zawieszenia wydawnictwa pisma «Pszczelnictwo Polskie», organu N. Z. O. P.
- 3) Sprawa składek Związków lokalnych do N. Z. O. P.
- 4) Deklaracje Związków o przyłączenie się do N. Z. O. P.
- 5) Reorganizacja Zarządu (wybory), zgodnie z nowym statutem.
- 6) Wolne wnioski.

Na powyższym zebraniu będą rozpatrywane sprawy i postulaty, mające na celu ostateczne uzdrowienie stosunków w Naczelnym Związku Org. Pszczeln., wobec czego pożądanym jest jak najliczniejszy udział delegatów i osób, zainteresowanych w normalnym i pożytecznym rozwoju Związku.

Sekretarz:

J. Skarżyński

Prezes:

Dr. Wł. Jankowski

STAN PSZCZELNICTWA W POLSCE I CHOROBY ZAKAŻNE PSZCZÓŁ.

(Referat, wygłoszony na XIII Zjeździe Przyrodników i Lekarzy w Wilnie, dnia 27 września r. 1929.

Władysław Jankowski,

lekarz wetr., prezes Naczelnego Związku O. P.

Referat mój zatytułowałem: «Stan pszczelnictwa w Polsce». Nie znaczy to, abym Szan. Kolegom przedstawił stan ilościowy i jakościowy tego działu przemysłu gospodarczego, gdyż stan ten — niestety — w Polsce nikomu nie jest znany, ani ze sfer rządowych, ani społecznych. Nie wiemy, ile mamy pasiek i uli w Polsce, ile one w przybliżeniu produkują miodu i wosku, do jakiego stopnia kultury one doszły, jaki odsetek prowadzi gospodarke postępową, a jaki prymitywną, jakie choroby i jak szeroko rozprzeszczone są wśród pszczół w Polsce.

Na P. W. K. w Poznaniu mogliśmy oglądać tablice stanu pszczelnictwa według województw, przyczem widzieliśmy tam, że w Polsce liczą 797.093 uli (ściśle), z czego na woj. tarnopolskie przypada największa ilość, bo 125.000 (okrągo); dalej idzie lubelskie: 87.889, poznańskie: 82.241, w końcu nowogrodzkie i poleskie; najmniej posiadają: woj. wileńskie 10.857 i śląskie z notatką »mało«, ale niewiadomo — ile?... Dalsze tablice statystyczne wychodzą z założenia tabeli zasadniczej, obliczając, ile uli wypada na klm kwadr. i t. d.

Jeżeli ktokolwiek z Szan. Kol. zna pobieżnie choćby — jak to mówią — «na oko» stan pszczelnictwa w poszczególnych województwach, ten spostrzeże natychmiast niewiarogodność cyfr podanych. I inaczej być nie może, gdyż rejestracji pasiek w Polsce nigdy nikt nie przeprowadzał. Jakiemi drogami i z jakich źródeł wzięte są powyższe cyfry? — nie wiem, ale każdy pszczelarz wie, że nikt u niego nigdy uli nie liczył i nie spisywał urzędowo (o ile pszczelarz nie należy do miejscowej organizacji pszczelniczej, która lokalnie mogłaby się tem zainteresować).

Przypuszczam, że cyfry powyższe województwa przedłożyły, opierając się — każde — na innych podstawach: jedno na: »zdaje się około tyle a tyle»; inne przedstawiły tylko te uli, których właściciele należą do organizacji, prowadzącej ewidencję członków, względnie pasiek zorganizowanych. Dlatego też, im niżej stoi któreś województwo pod względem organizacji gospodarczej, tem mniejszą podano tam liczbę uli posiadanych, podczas gdy wiemy, że w rzeczywistości jest wręcz odwrotnie: im niższy stan kultury rolnej, tem lepsze są warunki naturalne dla pszczół, i tem więcej ilościowo (nie jakościowo) rozwinięte jest tam pszczelnictwo. Wyraz »rozwinięte« byłby tu może niewłaściwy i należałoby powiedzieć: »tem mniej zostało tam zniszczone pszczelnictwo, istniejące za czasów dawniejszych, przez kulturę rolną obecną«. Otóż celem mojego referatu jest przedstawić Szan. Kol. to, co nam wiadomo o stanie pszczelnictwa w Polsce i podkreślić, jak wiele rzeczy w tej dziedzinie jest nam nieznanych, jak szerokie jest tu pole do pracy, pole, na którym pracują dziś tylko sami pszczelarze, niektórzy pełni dobrych chęci, ale samoucy, dyletanci, lub, co gorzej jeszcze: z n a c h o r z y pszczelnictwa. Wielki już czas, aby pracom tym przyszli z pomocą ludzie nauki: przyrodnicy, lekarze weterynaryjni, leśnicy i inżynierowie.

Pszczelnictwo czyli bartnictwo znane jest w Polsce od wieków najwcześniejszych, i historia pszczelnictwa wyłania się u nas jednocześnie z historją Polski i z nią łączy się ściśle (Piast). W wiekach średnich bartnictwo stanowiło jedno z głównych źródeł dochodu Państwa, w związku z czem ołaczano je troskliwą opieką Rządu: bartnicy po-

siadali swoje cechy i specjalne prawo bartne, regulujące stosunek bartników, zarówno między sobą, jako też w stosunku do Państwa i osób trzecich, a bartnicy w tem prawie byli obdarzeni takim zaufaniem, że narówni z Duchowieństwem byli zwolnieni od przysięgi.

Nietylko warunki prawno-społeczne, ale i naturalne sprzyjały ogromnie rozwojowi pszczelnictwa: nieprzebyte lasy z ich roślinnością dawały obfity zasób żywności dla pszczół i chroniły pasieczników z ich pasiekami w czasach klęsk wojennych lub niepomyślnych warunków atmosferycznych. Zbyt produktów pasiecznych był zapewniony: воск był używany obficie w kościołach, miód zaś naturalny, a szczególnie pitny, był ulubionym pokarmem, względnie napojem, wszystkich warstw społeczeństwa polskiego.

W wieku XIX, gdy prawo bartne przestało już działać, lasy trzebiło się masowo, a ich miejsca zajmowały zboża i okopowizna, wódka zaś, piwo i wątpliwej wartości wina zagraniczne zaczęły zastępować воск w kościołach, bartnictwo zaczyna upadać, znikają olbrzymie, kilkusetpniowe pasieki, przejmowane dziedzicznie od przodków przez potomstwo wraz z nabytem doświadczeniem; resztki wielkich pasiek, zmalałe do kilku, kilkunastu, a rzadko do kilkadziesiątu pni, przechodzą przeważnie w ręce drobnych rolników, którzy przejęli od dawnych pasieczników ich przesady i gust, jako łatwiej przyswajalne, nie przejęli natomiast niezbędnego doświadczenia.

Na ten upadek pszczelnictwa nie należy jednak patrzeć jako na upadek pewnej gałęzi przemysłu, która z biegiem kultury, zastąpiona produkcją lepszą, staje się zbędną. Przeciwnie produkty, które zastąpiły miód, nie dorównują mu ani pod względem spożywczym, ani zdrowotnym, i prędzej można je nazwać surogatami produkcji dawniejszej, wypartej nie ze względu na swe potrzeby, lecz przez możną siłę mody (wina zagraniczne) i zupełny brak poparcia i opieki ze strony Rządu.

O szkodliwości s u r o g a t ó w, które zastąpiły miód pitny, nie potrzeba mówić, gdyż każdemu jest to znane; natomiast w historii medycyny nie znajdujemy wzmianki o szkodliwych skutkach miodu; przeciwnie, wiemy, że był i jest zalecany jako środek leczniczy, krzepiący chorych i rekonwalescentów, a obecnie wybitni profesorowie berlińscy i wiedeńscy zwracają uwagę na znaczne lecznicze i odżywcze znaczenie miodu (zawartość znacznej ilości witamin, pewnej ilości jodu pszczelnego i innych składników, z których znaczna część jeszcze nie jest zbadana).

Upadek pszczelnictwa został więc spowodowany: zbyt szybkim przewrotem warunków społeczno-kulturalnych i rolnych w ubiegłym stuleciu; jednocześnie nieumiejętnością bartników, przyzwyczajonych do opieki Państwa i do luksusowych warunków naturalnych dla hodowli pszczół; niemożnością dostosowania się w krótkim czasie do nowych warunków gospodarczych.

Lecz nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i w dziedzinie naukowej pszczelnictwa Polska przodowała innym narodom: Dzierżon, ojciec polskiego pszczelnictwa, jest jednocześnie ojcem pszczelnictwa powszechnego. Analogicznie — jak Kopernik w dziedzinie astronomii powstrzymał słońce i poruszył ziemię — Dzierżon w dziedzinie pszczelnictwa poruszył gniazdo pszczele i otworzył w normalnym biegu pełne poezji i mądrości, lecz zarazem tajemnicze i zakryte dla oka ludzkiego — życie pszczół. Tenże Dzierżon stworzył i obronił teorię o partenogenezie (dziewiczoródtwie) trutni, czem spowodował ogromne poruszenie wśród ówczesnego świata naukowego (1845—1860). Krytykowany, ośmieszany nawet, dotrwał do końca i dożył, że wszyscy najzacieklejsi przeciwnicy jego, jak: Siebold, Leukart, Göttingen, Leyding i inni, uznali jego teorię jako za udowodnioną w r. 1901 przez prof. Uniw. w Freiburgu Dr. Paulcke i Dr. Petruniewiczza, i potwierdzoną w r. 1912 przez prof. Uniw. w Erlangen Zandera i Nachtsheima. Polski uczyony, prof. Ciesielski,

pierwszy odkrył i opisał, aczkolwiek powierzchownie, zarazek gnilca (*bac alvei*), który nazwał *bac. Preiss-Ciesielski*. Czescy badacze chorób pszczelich Dr. Ricir) przyznają, że zarazek ten winien nazywać się — na podstawie praw pierwszeństwa — *bac. Preiss-Ciesielski*, a nie *bac. larvae*. W dalszym biegu badań w dziedzinie nauki pszczelnictwa na pierwszy plan wysuwają się: Niemcy, Ameryka, Szwajcaria i Czechy, gdzie istnieją specjalne instytuty lub katedry pszczelnictwa na wyższych uczelniach. Polska, pozbawiona katedr pszczelniczych, nie tylko nie może iść w parze z temi państwami, lecz nie może nawet śledzić za postępem nauki pszczelniczej za granicą. Istniejące w Polsce państwowe instytuty naukowe nie mogą badać chorób pszczelich z powodu braku choćby cokolwiek obeznanych fachowców, jak również i z braku materiału do badań (nie dlatego, iżby go brakowało w Polsce, skoro gnilec dziesiątkuje pasieki, szczególnie w woj. warszawskiem i na Wołyniu), lecz dlatego, że go nikt do instytutów naukowych nie dostarcza. Ludność nie uświadomiona, a fachowca urzędowego do walki z chorobami pszczelemi nie mamy w Polsce ani jednego, niema też komu nadsyłać próbek do badań.

W Niemczech, według ostatnio otrzymanych obliczeń (wiosną r. b.) było 65% pasiek zarażonych *nosemą*; w zarażonych pasiekach było 54% zarażonych uli: cyfry, wskazujące wyraźnie, że i u nas jest pewnie również coś podobnego! Tymczasem prof. Panek, dyr. Państw. Instytutu Naukowego w Bydgoszczy, oświadczył mi, że *nosemę* w Polsce stwierdził w jednym wypadku w materiale, przysłanym z woj. poznańskiego. Gdy chciał prowadzić dalsze badania nad tą chorobą, prosił właściciela pasieki o nadesłanie więcej materiału, nie otrzymał jednak ani odpowiedzi, ani materiału. W takich warunkach można liczyć, że u nas jest wszystko w porządku: urzędowo niby chorób pszczelich niema, ale właściwie jest w bardzo smutnym nieporządku. Dlatego też

ja, jako przedstawiciel i prezes P. Z. O. P. Rzeczypospolitej Polskiej i zarazem jako Wasz Kolega, zwracam się do Was z usilną prośbą, nim te prace przez Rząd zostaną przedsięwzięte, o łaskawe zainteresowanie się tą sprawą i dopomożenie przez nadsyłanie do instytutów badawczych materiału do badań chorób pszczelich, co z jednej strony posunie samą naukę o chorobach, z drugiej zaś strony da nam choć przybliżone pojęcie o stanie i stopniu rozwoju chorób pszczelich w rozmaitych województwach Rzeczypospolitej Polskiej.

Brak też u nas opieki nad pszczelnictwem ze strony Państwa, oraz ze strony czynników miarodajnych, brak zrozumienia ekonomiki gospodarczej. Wszystkie Państwa ościenne wydają pasiekom stale co roku cukier bezakcyzowy, przeważnie nie denaturowany, tylko pod kontrolą Związków, w ilościach, dostatecznych dla zaopatrzenia pasiek na zimę. Pszczoły potrzebują dla zaopatrzenia na zimę 16 kg miodu lub cukru: Gdańsk daje nasz cukier polski po 7 i pół kg na ul bez denaturowania; Czechosłowacja 6 kg; Jugosławia 6 kg i t. d., reszta uzupełnia się miodem; u nas ustawa zezwala na wydanie — w razie potrzeby — po 2 kg na pień, przyczem otrzymanie tego cukru obstawione jest fakiem formalnościami i trudnościami, że nikt, ale to dosłownie nikt, nie sili się na jego otrzymanie: n. p. piasek i trociny, potrzebne do skażenia cukru, właściciel pasieki winien dostarczyć sam, przyczem trociny i piasek winny być tej samej grubości, co cukier w cukrowni (a wiadomo, że nie wszystkie cukrownie wytwarzają jednakowy cukier, a tartak nie będzie dostosowywał trocin do cukru). W dodatku trociny winny być z twardego drzewa (buk, dąb), które zawierają taninę, bezwzględnie szkodliwą dla pszczoł. Władze miarodajne nie rozumieją tego, że nie tylko nie należy bronić, lecz — przeciwnie — rolnika należy przyuczyć do karmienia pszczoł częściowo cukrem, co dla kraju da olbrzymie zapasy miodu, produktu

chęca ogromnie pszczelarzy postępowych do zakładania pasiek większych. Wyrażając się językiem handlowym, należy uznać, że lokata kapitału w pasiekach przy obecnym braku ustawy do walki przymusowej z chorobami zakaźnymi pszczoł jest zbyt ryzykowna. O ile więc niemożliwym jest spieszne wydanie takiej ustawy, jest rzeczą gwałtownie pilną wyznaczenie — choćby niewielkiej na razie — ilości etatów państwowych inspektorów weterynaryjnych, którzyby rozpoczęli walkę z chorobami zakaźnymi pszczoł, umożliwiając w ten sposób badanie chorób pszczelich i orientowanie się o stanie ich rozprzestrzenienia w Polsce.

Celem utrzymania pszczelnictwa na należyłym poziomie, należy dawniejsze łąki i lasy, zajęte dziś pod uprawę rolną, zastąpić innym źródłem pożytku dla pszczoł: przez zasadzanie dróg i nieużytków drzewami miododajnymi. Wiele gmin w zrozumieniu pożytku z pszczelnictwa uchwaliło zasadzanie dróg (w wykonaniu rozp. Min. Spr. Wew.) wyłącznie drzewami miododajnymi; spotkały się jednak z nową trudnością; okazało się mianowicie, że w Polsce niema dostatecznej ilości szkótek tych drzew i zdobycie sadzonek napotyka na nadzwyczajne trudności. Jedną więc z najpilniejszych spraw jest zakładanie szkótek drzew miododajnych (lip, akacyj i t. p.). N. Z. O. P. dąży do standaryzacji uli i naczyń na miód, co umożliwi masową, mechaniczną ich fabrykację, i wpłynie ogromnie na ich potaniecie. Nie mniej ważną rzeczą jest zdobycie rynków zbytu, organizacja skupu miodu i jego przetworów, pouczenia i uświadamianie rolników; te prace ostatnie są nakreślone do wykonania przez N. Z. O. P. we współpracy z C. T. O. i K. R.

Dyskusja.

Prof. Gordziałkowski, dziękując prelegentowi, podkreśla, że to jest pierwszy referat w Polsce z tej dziedziny i zwraca uwagę na potrzebę dalszych prac z dziedziny chorób pszczoł. Insp.

wet. wojew. poleskiego oświadcza, że jest to temat nie tylko ciekawy, ale i bardzo potrzebny życiowo, gdyż pszczoła została objęta ustawą o walce z chorobami zaraźliwymi, a tymczasem mało który z lekarzy, a nawet inspektorów weterynaryjnych, ma o tych chorobach jakie takie pojęcie. Prosi przeto referenta o wydrukowanie, ewentualnie odbicie na maszynie wygłoszonego referatu i rozesłanie go przynajmniej inspektorom weterynaryjnym, a gdyby to było możliwe, to także wszystkim lekarzom weterynaryjnym.

Zjazd uchwała jednogłośnie niżej podane

Rezolucje;

XIII Zjazd lekarzy i przyrodników, biorąc pod uwagę, że Polska, która w ubiegłych stuleciach stała na czele wszystkich Państw pod względem rozwoju i nauki pszczelnictwa, nie tylko utraciła miejsce przodujące pod tym względem, lecz pozostała daleko w tyle w stosunku do państw ościennych i, uznając wielkie znaczenie gospodarcze tej gałęzi przemysłu, uchwała prosić Władze państwowe:

1. O jak najrychlejsze ustanowienie katedry pszczelnictwa i chorób pszczelich przynajmniej przy jednej uczelni weterynaryjnej.
2. O możliwie niezwłoczne ustanowienie choćby — nielicznych na razie — etatów państwowych inspektorów pszczelniczych, którzyby podjęli niezwłocznie walkę z chorobami pszczoł i umożliwili pracownikom rozpoznawczym otrzymywanie materiału do badań.
3. O okazanie poparcia dla rozwoju pszczelnictwa nie mniejszego, niż to czynią państwa ościenne, jak: Czechy i Gdańsk pod względem cukru ulgowego i subwencji państwowych.
4. O zarządzenie corocznego przeprowadzania rejestracji pszczelnictwa, tak, jak się to czyni w stosunku do innych dziedzin gospodarstwa i przemysłu krajowego,

NA ŚWIATOWEM FORUM PSZCZELARSKIM.

Pokłosie ze zjazdów w Poznaniu i Berlinie.

Ks. W. Kranowski.

Przed kilku dniami nadesłał mi p. Weber do recenzji kilka numerów czasopism obcych, w których tylko gdzieś niedzie tkwi — w dość ciasnych zresztą ramach — relacja z 5. Wszechsłowiańskiego Kongresu pszczelarskiego w Poznaniu: widocznie Poznań nie dopisał Pradze, kiedyto przed 2 laty czytało się obszernie sprawozdania (n. p. w bułgarskiem czasopiśmie pszczelarskiem, słowiańskim i w naszych). Może tu zaważył i ten wzgląd, że w Pradze (po długiej przerwie) odbył się Kongres i Wystawa i że Czesi, jak to słusznie zaznaczono w naszym „Pamiętniku”, byli tymi, którzy Wszechsłowiański Związek pszczelarski powołał po wojnie napowrót do życia.

Nie pierwszy to raz podnoszą oni ideę zbratania się zawsze rozbitych i swarliwych Słowian — oni, którzy od nieszczęśliwej bitwy pod Białą Górą (1620 r.) poprzez całe dwa wieki oddani byli na pastwę germanizacji, nie przebijającej w środkach. Słusznie tedy wobec powyższych danych stwierdza Prezydent Masaryk, że tyle będzie Polski, ile Czech i odwrotnie.

Na zjeździe wszechsłowiańskim w Pradze w r. 1848 pomiędzy innymi był i nasz Wincenty Pol. Pomnijmy też i na to, że w bitwie pod Grunwaldem — oprócz posiłków litewskich, ruskich (najlepiej się spisały pułki smoleńskie) i tatarskich — były też rotty zaciężne Czechów pod wodzą Żyżki, wsławionego później w historii czeskiej.

Na zjazd do Poznania zgłosili się najliczniej Czechosłowacy, bo w poczcie coś około 50 osób, podczas gdy nas nie było w Pradze ani połowy tej liczby.

Ponieważ z naszej strony nie zapraszano, niestety, na Kongres w Poznaniu członków *Apis Clubu*, obradujących

w Berlinie (z których, zdaniem ks. dziekana Adama, wielu chciało do nas przyjechać, ale zrezygnowało z tego zamiaru z powyższego względu), więc wypada, żebyśmy bodaj coś niecoś dowiedzieli się o tym zjeździe, w którym uczestniczyli pszczelarze z całego świata.

W Nrze poprzednim naszego pisma p. Weber dał już w tym względzie krótkie sprawozdanie, a obecnie dowiemy się więcej z ust wspomnianego, czcigodnego ks. Dziekana Adama, który był na obydwóch zjazdach, o czym zamieszczono sprawozdanie w piśmie *Včelářské Rozhledy* (w Nrze październikowym rb.).

Nie będę zatrzymywał się nad jego wrażeniami z podróży do Berlina (największe miasto na kontynencie europejskim), gdyż chciałbym podać tylko treść istotną tego tematu.

Duszą tego przedsięwzięcia był przede wszystkim wielce zasłużony Dr. L. Armbruster, uprzejmy i uczynny na każdym kroku. Już przy wejściu na wystawę widniały różne typy uli, używanych dawniej i obecnie u różnych narodów. Nam, Słowianom północnym, Armbruster przypisuje, jako pamiątkę po przodkach, kłody, narodom germańsko-romańskim kószki, zaś na Bałkanach i w południowej Francji były w użyciu ule, plecione z prętów, wylepionych z obydwóch stron gliną, zmieszaną z krowieńcem.

W pierwszym dniu przewodniczył obradom Dr. Morgenthaler z Szwajcarii, a później Angielka, Miss Betts (wybrana przewodniczącą na rok następny); na drugi dzień rano prof. Dr. Jaubert z Paryża, popołudniu Dr. Nolan z Washingtonu. Nie brakło też reprezentanta Rosji Sowieckiej. Jeśli chcemy, aby świat o nas wiedział — woła ks. Dziekan do swoich rodaków

(co też i do nas odnosi się w całej pełni), to nie chowajmy się po kątach, ale publicznie głośmy, że i nasz naród pracuje na niwie światowej: czekaniem samem, aż nas zawezwą, nie doczekamy się niczego.

Dr. Armbruster, wysyłając do Poznania z pozdrowieniem p. Drabatego, postąpił szlachetnie, jak prawdziwy dżentelman. Wygłoszono tam około 30 referatów, z czego lwia część Niemcy, co jest rzeczą całkiem naturalną, gdyż zjazd odbywał się w ich stolicy, a zresztą żaden inny naród nie ma tyle, co oni, naukowych zakładów pszczelarskich, z których każdy starał się dowieść, że nie nadarmo bierze zaśliki od państwa.

Referaty możnaby podzielić na 5 grup, a mianowicie: o stanie pszczelarstwa prawnem i materialnem, tak w Niemczech, jak i gdzieindziej; o chorobach pszczół i pokarmie; o ich wytworach i zbyciu tychże; wreszcie referat z zakresu historii pszczelarstwa

W Niemczech niema patentu cesarzowej M. Teresy, jak w krajach zaboru austriackiego, i stan prawny pasieczników lamtejszych zależy od rozporządzeń policyjnych, które zabraniały nawet (np. w r. 1928) wywozić pszczoly na wrzosowiska. Dzięki jednak usilnym zabiegom Dra Gerrietse i pośła Kickhöffela, udało się zawiesić prowizorycznie rozporządzenie policyjne w tym i innym kierunku, dopóki sprawa ta nie będzie załatwiona prawomocnie i definitywnie. Na coś podobnego zanoszą się także w sprawie zalewania rynków niemieckich miodem obcym.

O stanie pszczelnictwa w Estonji i Rumunji, o zakładzie w Erlangen, jak niemniej, co się tyczy Rosji (Neżun, Michajłów), też przedstawiały się pięknie relacje ustne, czy pisemne.

A *propos* chorób zajmowano się głównie a karinozą i nosema, przyczem, zdający tu sprawę, zwraca uwagę na doświadczenia K. Freudensteina i Czecha Blattnego, którzy omawiają związek zewnętrzny i wewnętrzny między obydwoma gatunkami a carapis'a; jak go zaś przy pomocy

metody Frow'a zwalczać należy, pouczał Anglik Illingworth. O chorobie majowej nowe wiadomości podawał uczeń Armbrustera, hrabia Vitzthum, a o rozpoznawaniu i leczeniu nosemy informował Dr. Kögel z Monachjum, przyczem R. Girtler z południowego Tyrolu rozwoził się także nad tem, ażeby pszczołom nie dawać miodu leśnego, spadziowego, ani też cukru, bo przez to uodporni się je na wszelkie choroby.

Węgier, Dr. Stitz, przynosi ciekawe wiadomości o składzie chemicznym miodu, a coś podobnego o wosku mówi też wspomniany Francuz. O surogatach pierzgi wygłosił swą rzecz Dr. Soudek, redaktor *Vczeli Moravskiej*, który był też i w Poznaniu; wreszcie zajmującą treść o zastosowaniu leczniczem żądła pszczelego podał Dr. Kretschy z Wiednia.

O doświadczeniu «najwyższego» pszczelarza Klatta'a (wysoki 2 m, pochodzi z Prus Wschodnich), co się tyczy ulików weselnych, umieszczonych pośrodku wielkiego jeziora, i o takimże, ale gruntowniejszem doświadczeniu Dra Evénisa ze Szczecina, nie będę się tu rozpisywał, podobnie, jak i rzeczy z zakresu historii Dra Beckera nie będę też podawał.

Obecnym na Kongresie berlińskim był też nader sympatyczny i na niwie pszczelarskiej wszechświatowej bardzo załóżony, 74-letni staruszek, «ojciec» Filip Baldensperger w Dicei (Francja, urodzony w Jeruzolimie), który zaraz na początku obrad poświęcił wspomnienie pośmiertne zgasłemu już sekretarzowi *Apis Clubu*, kapitanowi Morganowi, który był *spiritus movens* tej organizacji, a także i zmarłym, wielkim uczonym niemieckim: prof. Maassen'owi i Wankler'owi, którzy tyczyli nowe drogi w hodowli matek pszczelich. Na grobach Maassen'a i Preussa'a złożono wieńce.

Na zakończenie miał tenże Baldensperger nad brzegiem jeziora także referat o swej gospodarce pasiecznej w Palestynie i Afryce północnej, jego zaś córka przez cały czas

tłumaczyła treść referatów, wygłaszanych w języku francuskim, niemieckim i angielskim.

Jak widać już z tego spisu referatów, *Apis Club* skierował swe prace w Berlinie przedewszystkiem w kierunku czysto naukowym — w przeciwstawieniu do naszych Kongresów Wszechsłowiańskich, gdzie to najwięcej czasu poświęca się powitanom poszczególnych reprezentantów narodów słowiańskich, które budzą wprawdzie pokłask i zapal, ale powtarza się tam zwyczajnie jedne i te same myśli. Na bankiecie, gdzie każdy uczestnik otrzymał bukiet i kalendarz na pamiątkę, był obecnym także minister niemiecki Dietrich.

Autor w dalszym trakcie swej rzeczy, które tu z konieczności muszę pominąć, wyszczególnia wiele różnych atrakcyj, godnych uwagi, które widział w Berlinie i Poczdamie. Tutaj uczestnicy wy-

cieczki oglądali też rezydencję (smutnej pamięci w historii naszej) Fryderyka II, rezydencję, nazwaną *Sans souci* (bez troski), gdzie tenże gościł ojca rewolucji francuskiej, Woltera. Bywał tam też i książę naszych poetów z doby Stanisławowskiej, biskup Ign. Krasicki.

Na zakończenie możnaby dodać, że jakkolwiek Zjazd i wystawa pszczelarstwa w Poznaniu nie we wszystkim nam dopisała, jednak, jako Polacy, pocieszyć się możemy, że osiągnęła zamierzony skutek. Przez ostatnie 10 lecie niepodległości naszej złożono dowód, że Polacy, znani zwyczajnie jako element płochy i zapalny, potrafią też jąć się pracy poważnej, «konstruktywnej». Zakładów pszczelarskich naukowych, jak w Niemczech lub Czechach, u nas jeszcze niema, więc trudniej o specjalistów i zapewne długo jeszcze na nich czekać będziemy.

Z WSZECHSŁOWIAŃSKIEGO ZJAZDU PSZCZELARSKIEGO W POZNANIU.

Wrażenia gości Słowian w prasie pszczelarskiej.

Ks. W. Kranowski.

Relacja Bułgarów.

Dr. Chr. Gilemetow, używający pseudonimu *Wott*, zdaje w czasopiśmie pszczelarzkim bułgarskim *Pczela* (z sierpnia i września r. b.) sprawę z wycieczki pszczelarzy bułgarskich do Poznania.

Autor, wspomniawszy na wstępie o poprzednich kongresach, o obszarze Polski i jej zaludnieniu łącznie z miljonową stolicą, Warszawą, przechodzi do opisu Zjazdu i Wystawy, przyczem zaznacza też ilość uczestników z poszczególnych narodów; żałuje tylko (jak i my wszyscy), że nie było reprezentanta Rosji sowieckiej. W Berlinie natomiast zjawili się przedstawiciele Sowietów, uczczony flagą o ich barwach.

Co się tyczy opisu Polski pod względem stanu pszczelarstwa, to posługuje się tu wyciągiem z «Pamiętnika». Dzieli więc Polskę na trzy rejony, podaje dochód z miodu i wosku, i wspomina o rasach, które się tu kultuwuje. „Jak widać pisze — pszczelarstwo jest wielkiem bogactwem i daje dobrobyt setkom pszczelarzy. Na wystawie zaś jak i wogóle w Polsce, skonstatowano wysoką technikę, rozwiniętą przemysł i wogóle kulturę polskiego narodu, który charakteryzuje się jako z przyrody wesóły, pracowity i uprzejmy. Wiele pamiątek jest tu z lat dawnych, a malarstwo i rzeźba mówią o estetycznem poczuciu. Przemysł pszczelarzki w Polsce stoi dobrze, o czem, poza troską poszczególnych organizacyj,

może świadczyć także sześć pszczelarskich czasopism, które propagują używanie miodu niefałszowanego, nabywanie tanich przyrządów i t. p.“

Trudno było naszym gościom miłym rozumieć język polski, który fonetycznie dość różni się od bułgarskiego; dlatego autor życzy sobie na przyszłość, żeby bodaj rezolucje podawano także w innych językach słowiańskich lub w języku rosyjskim, dla nich oczywiście najprzystępniejszym.

Wygłoszone referaty powinny ukazać się także w czasopismach pszczelniczych, ażeby w ten sposób i inni pszczelarze mogli z nich skorzystać.

Kongres pszczelarski daje pogląd realny na rodzinę słowiańską, gdyż tu giną niesnaski i urazy polityczne, a w ich miejsce wchodzi miłość i solidarność. Jeśli tak liczne narody słowiańskie od dalekiej północy aż do morza Marmora, będą przedstawiały jedną, zgodną rodzinę pszczelą, to świat słowiański także w kierunku gospodarczym, technicznym i wogóle kulturalnym przysłuży się całej ludzkości, gdyż będzie go jednoczyła niby praca w ulu, wzajemny szacunek i zadowolenie.

Grupa bułgarska zwiedziła też Gdynię, Hel, Gdańsk, Warszawę, Częstochowę, Kraków, Wieliczkę i Lwów, a w Rumunji Czerniowce i Bukareszt. „Naród polski — zaznacza jeszcze ku końcowi korespondent — cechuje wysoka kultura, technika, sztuka i muzyka“ — sąd, jak widać z całego zresztą artykułu o nas, bardzo dodatni, który, jak się zdaje, w części możnaby przyjąć jako komplement pod naszym adresem, na który, nie wiem, czyśmy w całej jego rozciągłości zasłużyli.

Relacja Serbów.

W delegacji jugosłowiańskiej na kongres pszczelarski w Poznaniu wzięło udział 9 uczestników, którym przewodzili: nader wymowny adwokat i poseł do Skupsztyny, Svetozar K. Džordžewicz, obecny prezes Wszechsłowiańskiego Związku Pszczelniczego; miły i wielce uczynny J. Jovanović, redaktor *Pcze-*

lara, prof. Uniwersytetu belgradzkiego, oraz nader sympatyczny redaktor *Slovenskego Czebelara*, August Bukovec. Miałem też przyjemność poznać tam także dzielnego współpracownika dopieroco wspomnianego czasopisma, pana Jožę Okorna, jak niemniej i pp. prof.: N. Kosticza i St. Mladenovicza, jednakże teoretyczna tylko znajomość i to wcale nie tęga, tak języka serbskiego, jak i francuskiego, nie pozwoliła mi z gośćmi tak nagadać się, jakbyśmy sobie obopólnie tego życzyli. Była nadto w delegacji serbskiej także jedna pani, z zawodu, zdaje się, nauczycielka, i wieśniak w stroju narodowym.

Tużaj mimochodem pozwolę sobie nadmienić, że zjednoczone królestwo S (rba), H (rvata) i S (lovenaca) niedawno zostało przemianowane w związek z wewnętrznymi tarciami separatycznymi na Królestwo Jugosłowiańskie, podzielone na 9 banatów, zamiast dawnych 33 okręgów administracyjnych i, jako takie, występuje na zewnątrz.

Ponieważ przy innej okazji obiecuje sobie, podobnie jak i przy omawianiu delegacji bułgarskiej, na kilka zdań wstępnych *à propos* danych historycznych, więc tu ograniczę się tylko do streszczenia relacji p. J. Jovanowicza, który dzieli się wiadomościami o stanie pszczelnictwa polskiego w *Pczelaru* październikowym z czytelnikamswego pisma.

Wiadomości te autor czerpie wyłącznie z «Pamiętnika» naszego, i rozprowadza je według następujących punktów: 1) krótka historia pszczelarstwa polskiego; 2) produkcja miodu i wosku; 3) polska organizacja pszczelarska i praca nad rozpowszechnieniem i rozwojem pszczelarstwa.

W części pierwszej swego artykułu, obejmującego trzy kartki druku, zaznaczysz, że w Polsce od niepamiętnych czasów hodowano pszczoły sposobem prymitywnym, piszący zatrzymuje się głównie nad zasługami naszego Dzierżona i jego uczniów: Lubienieckiego i Dolinowskiego, a także i Ramoszyńskiego, poczem omawia szerzej działalność K. Lewickiego.

Wspomniano pobieżnie o przyjęciu się u nas ula *Dadant-Blatt'a* od Rosjan, o warszawskim ulu nadstawkowym i o ulach systemów niemieckich, używanych pod zaborem pruskim; uwzględnia też w swem wyliczaniu także ule *Ciesielskiego* i wchodzący obecnie w użycie ul «związkowy», który autor radby także wprowadzić w Serbji.

Wspomniano też poza czem innym i o tutejszych rasach pszczół, a także i o napotkanym odporze, co się tyczy sprowadzania włoszek. Co się tyczy *curriculum* z życia wybitnych pszczelarzy, to uwzględniono jedynie p. *Leonarda Webera*.

Z okazji punktu drugiego, którego niema potrzeby tu streszczać, bo byłoby to dokładnem powtórzeniem tego, co już mamy w «*Pamiętniku*», zauważa zdający sprawę, o czem mówił jeszcze przed swą jazdą do Poznania, że pszczelarzom serbskim opłaciłoby się wywozić swój produkt do Polski, zwłaszcza miód jasnego koloru, a to tem więcej, że cena miodu u nas jest, jego zdaniem, dość wysoka: niestety, na razie nie da się to skutecznie, a to głównie dlatego, że niema jeszcze między Polską a Jugosławią układu handlowego.

Trzeci punkt traktuje o rejonach, na które Polska dzieli się pod względem pszczelarstwu, o organizacjach i czasopiśmie, przy czem — w szeregu dzielnych pszczelarzy polskich — i mnie niegodnego wylicza. Specjalnych szkół pszczelarstwu, zwłaszcza wyższych, jak nam wszystkim wiadomo, niema w Polsce i dlatego zazdrościć musimy Czechom takich uczonych badaczy, jak: *Schönfeld*, *Velich*, *Rytirz* i inni; podaje się natomiast naukę pszczelarstwa łącznie z nauką agronomji i ogrodnictwa w szkołach średnich, czy niższych, a także urządza się odpowiednie kursy. U nas sfery miarodajne uważają pszczelarstwo raczej za zajęcie amatorskie, i dlatego próba stworzenia w Puławach stacji doświadczalnej na stopie uniwersyteckiej zawiodła.

Zatrzymuje też jego uwagę i nasz wagon pszczelarstwu, który chciałby widzieć i w swojej ojczyźnie, a to tem

więcej, że to nie nastęrczałoby zbyt wielkich trudności.

Serbję autor uważa za kraj o wiele lepiej nadający się do hodowli pszczół, aniżeli Polska. Załączono tu też fotografię pasieki p. *Webera* pod Tarnopolem (który redaktor p. *Jovanović* mylnie umieszcza w pobliżu *Jaremcza*) i wspomnianego już wagonu pszczelarstwu.

Traktat p. *Guderskiej* o «*pasorzytach pszczelich*» ma się ukazać w przekładzie serbskim w zimowych zeszytach *Pczelara*.

Ponieważ w Poznaniu nie mogły wystąpić ze swemi eksponatami także inne narody słowiańskie, więc z powodu tego wystawa ta, czysto polska, jako część «*P. W. K.*», była też i o wiele mniejsza od wystawy praskiej. Wszystkie przedmioty, mówi tenże — co wyżej — autor, były ułożone przejrzyste i gustownie, i dają pełny i jasny obraz o stanie pszczelarstwa polskiego i wykazują, że pszczelarstwo w Polsce jest w dostatecznej mierze rozpowszechnione i rozwinięte.

Fotografie załączono te same, co i w naszych czasopiśmie. Jak podniósł w swej przemowie p. *Jovanović*, także król jugosłowiański, *Aleksander I*, żywo interesuje się sprawami pszczelarstwu, a nawet w swej letniej rezydencji w *Dedyniu* ma piękną pasiekę; następca zaś tronu, młodociany król *Piotr*, jest protektorem jugosłowiańskiego Związku pszczelarstwu.

Mało pszczelarzy przybyło z Jugosławji: Serbów było 6 i 2 Słoweńców, Chorwaci wcale się nie zjawili. Słaby ten udział pochodzi stąd, że podróż do Poznania jest zbyt daleka i kosztowna, a także i z tej przyczyny, że nie dopuszczono do wystawy obcych eksponatów, co bardziej, aniżeli Kongres,ściąga pszczelarzy.

Relacja Czechów.

Ogółem biorąc, nasz Kongres pszczelarstwu w Poznaniu najżywczywiej oceniono ze strony czeskiej. Ażeby nie powtarzać tego, co już podano w czaso-

pismach polskich, zatrzymam się nad tem tylko, czego tam nie uwzględniono, opierając się głównie na relacjach, zamieszczonych w *Včelařských Rozhledach* i we *Včeli Moravskiej*.

W pierwszym czasopiśmie referuje Zo (fka?). O referacie, wygłoszonym przez ks. Adama po polsku, a traktującym o stosunkach pszczelarskich czesko-polskich, co audytorjum przyjęło burzą oklasków, tak się piszący wyowiada: «Tem studjum Polacy byli tak uniesieni, że Krakowianin, Józef Lorenz, nazwał naszego miłego przyjaciela nowym Dzierżonem.»

Sv. D Ź e w i ć, pisze dalej, mówił o stanie pszczelarstwa jugosłowiańskiego, o jego dążeniach gwoli rozpowszechnienia go i podniesienia; Dr. Novacký o pszczelarstwie na Słowaczynie i jego właściwościach (górnoczeko, dwie rodziny pszczele w jednym ulu). Weterynarz Rytirz nie był wprawdzie na Kongresie, ale posłał inż. Pawłowskiemu*) studjum o chorobach pszczół i czerwiu. Także tę pracę naszego uczonego pszczelarza przyjęto z wielkim aplauzem. Co do mnie, to osobiście sędzę, co zresztą podniósł na miejscu p. L., że ks. Dziekan (zwany też «cichym genjuszem pszczelarskim Moraw»), który umie też w odpowiednim świetle wyrobić sobie trafny, obiektywny sąd o wartości naszego Zjazdu na szerokiej, światowej platformie, a który dla nas powinien być wielkim *memento* na przyszłość, ujął sobie nas nie tyle treścią swego referatu, ile tem, że wygłosił swój odczyt po polsku. Każdy przyznać to musi, że trudem to jest nielada opanować cudzy język w zupełności, i to na starość, kiedy włos sily już dobrze mu głowę ubielił, a wszystko w tym celu, aby tem łatwiej mógł pracować w kierunku zacieśnienia węzłów braterskich z nami. Czcigodnego gościa naszego proszę niniejszem o wybaczenie mi, że tu użył wyrazu «starość». «Nie ja jestem stary» — opono-

wał energicznie pośród towarzystwa ks. Dziekan Adamec w Poznaniu — i ma całkiem rację, a zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę jego postawę rześką, oczy młodzieńczo i dobrotliwie na świat patrzące i wreszcie niepospolitą płodność i ruchliwość publicystyczną. Życzymy setnych lat Dzierżonowych!

«Dlouha bud' živ a zdrav, příteli naš drahy, zvláště milý — ještě mnoha šťastná leta!»

O. p. Rytirzu i innych uczonych czeskich wypowiedziałem się przy okazji relacji serbskiej.

Ogólne wrażenie ze Zjazdu, kończą swą rzecz referent, było wspaniałe. Do wrażenia tego przyczyniła się i wystawa pracy polskiej — P. W. K. «Żadną miarą nie jesteście najmniejszymi między narodami! Jesteśmy dumni, bracia Polacy, z waszych wyników». I my chlubiśmy się wynikami pracy słowiańskiej — pracy naszej! Dzięki Wam! Pokrzepiliśmy się i ucieszyli razem z reprezentantami innych narodów słowiańskich. Przeświadczylimy się, że nie jesteśmy osamotnieni w usiłowaniu naszym o postęp w walce przeciw naszym nieprzyjaciołom. Wdzięczni — ściskamy dłoń Waszą i przyrzekamy, że razem z Wami tem usilniej będziemy pracowali nad podniesieniem pszczelarstwa w krajach słowiańskich.

Z rubryki: «Co nowego w świecie pszczelarskim» pozwolę tu sobie przypomnąć słowa powitalne presesa p. B. Vancury: «Pożegnanie się nasze z wami było wówczas w (Pradze) serdeczne. Zawsześmy o was wspominali. Cieszyła nas jednak ta wiadomość, że nie jesteście sami i że mamy w was wiernych i szczerych towarzyszy we wspólnej pracy gospodarczej i we wielkiej idei spólnoty plemiennej słowiańskiej. Wszelkie narody słowiańskie są narodami rolniczymi i dlatego pszczelarstwo, jako ważny czynnik gospodarczy, jest wdzięcznym i dzielnym środkiem ku zbliżeniu się Słowian w ich wspólnej pracy gospodarczej. Ale to nie jest jedynem naszym pragnieniem: dal- szem życzeniem naszym jest, aby świat słowiański wszedł znów na dawną wy-

*) Dzienniki poznańskie, zdające sprawę z obrad, pisały błędnie o jakimś Pawłowiczu, Dzierżonowiczu i t. p

żyne swej wspaniałej przeszłości historycznej. To zaś życzenie muszą mieć nie tylko pszczelarze, ale wszyscy, należący do wielkiego narodu słowiańskiego. Pszczoła, twór na oko drobny, jest we wszystkich krajach słowiańskich ta sama co do swych pięknych i szlachetnych przymiotów: gorliwości, pracowitości, dzielności, a zwłaszcza zgody i dlatego my, Słowianie, którzy właśnie najbardziej potrzebujemy w tym, tak bardzo ważnym czasie, tych zalet, musimy je sobie przyswoić i z nimi iść się pracy wspólnej, skierowanej ku osiągnięciu tych wielkich celów Słowiańszczyzny».

Następuje dalej wyliczenie referatów poszczególnych, oraz ich autorów, po czem korespondent, wspomniawszy jeszcze o innych czynnościach, przechodzi do skreślenia kilka słów *à propos* bankietu pożegnalnego w sali ogrodu zoologicznego.

Toasty wygłosili: p. Liczbański pod adresem wszystkich narodów słowiańskich, p. Dźordżewicz — Prezydenta polskiego, Dr. Jankowski narodu czeskosłowackiego i Prezydenta Masaryka, p. Kyselka — narodu Polskiego, ks. Margoński — Jugosławian i króla Aleksandra, za co podziękował p. J. Jovanović. Do Bułgarów przemówił ks. Kranowski, a odpowiedział p. Mutajczijew, Dr. Rewiuk zaś przemawiał w imieniu Ukraińców. Mowę swą pod adresem żon i matek wygłosił p. Cyprjan Czech z Bratysławy, a pod adresem redaktorów p. L. Fiala, prezes zaś, B. Vancura, podziękował gospodarzom tej uroczystości: p. Brzósce, p. Liczbańskiemu i innym — za ich starania.

Grupa czeska zwiedziła też Gdynię, Warszawę, Wieliczkę i okolice Poznania. Referujący określa Zjazd jako w każdym kierunku pomyślny.

A teraz, nawiasem mówiąc, jestem zmuszony dać kilka słów wyjaśniających w swej sprawie prywatnej, a to z tej przyczyny, że przez pomyłkę nadano mi godność «prałata» w dopiero co podanym wyliczeniu osób. U nas za niezależność sądu często nadaje się podrzędne stanowiska. Prałatem nie jestem, ani żad-

nych godności nie mam, ani mi na nich nic nie zależy; zależy mi jednak na tem, ażeby — wbrew prymitywnemu poczuciu prawa i uczciwości — nie pozbawiono mnie praw człowieka i obywatela, o czem może świadczyć cały szereg pism do Ministerstwa, Kuratorjum i władzy duchownej. U nas dzieją się różne rzeczy w imię zasady: «im gorzej, tem lepiej» główna rzecz dostać się tylko wyżej, choćby *per fas et nefas*.

Z drobniejszych wiadomości nie od rzeczy będzie może i to zapisać, że w artykule o chowie matek w Polsce przyznaje się słusznie — w przewieństwie do Czech — że kraj nasz ucierpiał okropnie od wojny, a to: światowej i bolszewickiej. Co się tyczy chowu matek, to wspomniano tu o działalności p. Piowarskiego (którego włoszki amerykańskie nie bardzo przypadły autorowi do gustu), Radomskiego i p. Widery, który od czasu do czasu sprowadza matki z Szwajcarii. Piszący wyraża tu przekonanie, oparte na poważnych danych, że lepiej nadają się co do wydajności nie mieszańce różnych ras, ale pszczoły czystej krwi, uszlachetnione przez dobór.

We *Vczeli Moravskiej* podano wyjętek z listu niejakiego Horskiego, Morawianina, w którym tenże wyraża rozczarowanie swoje, co się tyczy wystawy. Oto niektóre zdania: «Kwestja uli, ani miara ramek, nie jest u Polaków definitywnie załatwiona; wystawione były ule różnych systemów i najrozmaitszych wymiarów. Dość było uli ze słomy; z pewnością dla nich słoma jest istotnym materiałem ulowym. Szkoda, że nie mogliśmy zajechać na pasiekę, urządzoną po amerykańsku (modele były na Wystawie). Wystawiony stebnik nie był też bez interesu... żywych pszczół było dość, między niemi także cypryskie... Nie brakło też pokazów, aczkolwiek tylko skromnych, hodowli rasowej. Ekspozatów naukowych wogóle nie było. Nie można tać, że we wielu przedmiotach wystawionych widać było dążenie do ulepszenia rzeczy i do pójścia własną drogą. Jestem zdania, że cel swój Wystawa osiągnęła:

była stała, duża frekwencja, i przedmioty wystawione oglądano z zainteresowaniem... Na nich (na Zjeździe i na zebraniu wieczornem) z pewnością utrwały się stosunki czesko-polskie i pięknie przejawilo się pokrewieństwo plemienne... Dlatego też jestem tego zdania, że wycieczka osiągnęła skutek i przyniesie owoce».

Sprawozdanie powyższe, ze wszech miar słuszne, Redakcja pisma tamtejszego dopełnia swą uwagą, którą tu *in extenso* przytaczam: «Wszystkie nasze czasopisma pszczelarskie przyniosły relacje pochwalne o wszechsłowiańskim Zjeździe pszczelarskim w Poznaniu. Chociaż nie ze wszystkiem spełniły się nasze oczekiwania, jednak zrewanżowano się nam bardzo serdecznem, braterskiem przyjęciem u Polaków i przeglądem pięknej wystawy wszechpolskiej. Nie możemy wrażenia swego ze Zjazdu polskiego ograniczać tylko do polskiej wystawy pszczelarskiej: jechałiśmy popatrzeć na całą Polskę, jechałiśmy odwiedzić cały naród i tak — zgodnie z mniemaniem naszego miarodajnego czynnika (*confer.* np. *Lidove noviny* z 2. X. 1929) — napisaliśmy, że odwiedziny nasze ukazały nam naród polski jako wielki, silny, po słowiańsku czujący i kulturalnie bardzo dojrzały.»

Na stronie odwrotnej podano sprawozdanie ze zgromadzenia pszczelarzy polskich w Poznaniu, gdzie też możnaby wyczytać dowód i na to, że rozbitcie, niesnaski, fatalna gospodarka (że nie powiem: *polnische Wirtschaft*), ustawiczna «przebudowa», i to tuż przed Zjazdem wszechsłowiańskim, nie mogły przyczynić się ani do udania się w każdym punkcie wspomnianego przedsięwzięcia (grubo też należy wątpić, czy bartnicy są dobrymi ludźmi, jak się zwykło mówić z przyzwyczajenia), ani też do należytego, dobrego o nas mniemania za granicą. Gdzie dwóch Polaków, tam trzy partje być muszą, a interes osobisty nieraz musi chodzić przed ogólnym. Gdybyśmy, wyzbywszy się apatii, zawiści i sobkostwa, tak wzięli się do dzieła, rażnie: zgodnie i przy sprawnej organizacji, jak Cześi, od nas

o połowę słabsi liczebnie, to — rzecz pewna — żebyśmy dwa a może i trzy razy lepiej mogli pokazać się, aniżeli to miało miejsce w Poznaniu (*confer.* relację p. Tuska z wystawy praskiej).

Relacja Słowaków.

Podobnie, jak wyżej, słowa szczerzego uznania i sympatii wypowiedza pod naszym adresem *Slovensky Vcelar* (art. *Novackiego*), przyczem, osądzając nas krytycznie, całkiem słusznie zauważyła, że organizacja Zjazdu nie dopisała we wszystkim. Za tego rodzaju ocenę życzliwą a obiektywną, jaka spotkała nas ze strony czeskiej i słowackiej, powinniśmy poczuwać się tylko do wdzięczności. Faktycznie, przyznać wszyscy musimy, że «serdeczne odwzajemności wywołało przemówienie Dra Gaszpera w języku słowackim, zdaje się, ze wszystkich najbardziej zrozumiałym dla audytorjum». Słowacy, jak widać z podanej tu relacji, mają wypróbowane już metody gospodarki pasiecznej i bezkrytycznie nie lęgną do nowostek, t. zn. ani do uli amerykańskich, dobrych dla Ameryki (paki z cukru mogą nadawać się tam co do wymiarów na ule standaryzowane w wielkich pasiekach), ani też do pszczoł innej rasy, aniżeli swojska, rodzima. Choć z p. Pawłowskiem interlokutorzy słowaccy nie ze wszystkim się godzili, jednak z ich ust (razem z p. Lorenzem i Marcinkowem) za swą działalność odbierali duże pochwały. Powsz. Wystawą Kraj. Słowacy byli wprost zachwyceni. Za *motto* do tego artykułu wziął sobie autor napis na polskim domu w Gdańsku: «Ojców mowy, ojców wiary, brońmy młody, brońmy stary».

Relacja Rusinów.

Ogólne wrażenie ze Zjazdu było zadowalające, choć widać było, że nieporozumienia między polskimi organizacjami i spóźnione przelanie wszystkich spraw, dotyczących się Zjazdu, pasiecznikom z Poznańskiego, którzy w osobach p. Liczbańskiego i Widery za ten krótki czas własnymi siłami doko-

nał! cudu. Nieład i właśnie między wspomnianymi organizacjami odebrały ochotę i innym Słowianom do wzięcia udziału w wystawie. I rzeczywiście: eksponatów innych Słowian na wszechsłowiańskiej wystawie pszczelniczej nie było, o czym jużesmy naprzód wiedzieli z tych niedokładnych informacji Zjazdu i Wystawy.

Nowin pszczelarzkich na wystawie nie było: jedynie zbiór dokumentów i materiałów historycznych o Dzierżonie p. Pawłowskiego zasługiwał na uznanie ogólne; wszystko inne było wiadome i nie nowe. Może dlatego, że większość ziem polskich: cały b. zabór rosyjski i austriacki (Śląsk) na wystawie prawie udziału nie brała. Nie brali także udziału pasiecznicy z ziem naszych (?): Wołynia i Galicji (Kresów i Małopolski). Natomiast pszczelarstwo z Poznańskiego było przedstawione w zupełności.

Z każdym rokiem Słowianie-pszczelarze nawiązują coraz ściślejsze węzły i poznają wzajemnie swoją gospodarkę i pasieczną, przedewszystkiem zaś samych siebie. Pszczola nie tylko służy nam swym miodem, ale przez swą pracę wzorową przyczynia się też do ujawnienia sił wyższych, duchowych, do poznania i zbliżenia pszczelarzy słowiańskich, których życie dzieli nieraz i różni.

Musi się podkreślić, że te zjazdy przedstawicieli pszczelarstwa i narodów słowiańskich są bardzo pożyteczne i pouczające. W kole ciśniejszem rodzi się miłość wzajemna i dzielność ducha Słowiańszczyzny: zdaje się, że gdyby i w innych dziedzinach życia Słowian były możliwe podobne zjazdy z wzajemnymi pogadankami i wyjaśnieniami, to nie byłoby tych, tak przykrych niepo rozumień nacjonalnych i terytorjalnych... Dla nas, Ukraińców, pod tym względem pośród braci Słowian jest rzeczą najboleśniejszą i najprzykrzejszą, że niektórzy bracia Słowianie dotychczas nie mogą zrozumieć, żeśmy się urodzili na to, żeby swobodnie oddychać, swobodnie żyć, tworzyć coś swojskiego i z bogactw skarby duchowe i fizyczne wielkiej rodziny słowiańskiej.

...My, Ukraińcy, trzymamy się mniej symboliki (nie zbudowanej na państwowych tendencjach), my twierdzimy i twierdzić będziemy, że naturalna skłonność do rójki, do samodzielnego życia, przyjść musi, bo ona jest o wiele zdrowszą, aniżeli jakiegokolwiek sztuczne, łączone pnie. My jesteśmy przekonani, że łączyć trzeba rodziny, niezgodne do życia, a nadto trzeba kasować rodziny złodziejskie, co nie dają drugim pracować swobodnie, czy też leniwe lub inne. Rój ukraiński jest zbyt wielki (40 milionów) i zdrowy, zanadto zdolny do życia, żeby można było myśleć o łączeniu go i żeby można było zaprzeczać mu prawa do wyrojenia się w samodzielną rodzinę, celem z bogacenia wielkiej pasieki słowiańskiej.

Co się tyczy wrażenia z Kongresu i Wystawy, to p. Gawrylenko (w duchu relacji powyższej) gorszy się bardzo, że nie było barw narodowych ukraińskich i że, mimo przyrzeczenia, nie przeproszono za to publicznie, skutkiem czego na mównicy Dr. Rewiuk musiał hańbić i łajać...

«Tegoroczny Zjazd pszczelarski odbył się dość skromnie a w porównaniu z Pragą słabo. Brakowało planu, a także komfortu i porządku. Referaty miały raczej charakter informacyjny i historyczny i dlatego z pszczelarzkiego punktu widzenia były nie bardzo ciekawe. Tylko referat Serba, D z o r d z e w i c z a, o wychowaniu młodzieży, i referat nieobecnego Rosjanina, B r z u c h a n e n k i zasługiwał na uwagę; niestety, nie było nikogo (?), ktoby umiał ten referat odczytać, skutkiem czego p. B r z ó s k o podał tylko treść jego.

Przyjęto, poza czem innem, rezolucje, żeby uczono w szkołach języków słowiańskich i żeby wydano słownik pszczelarzski, skomponowany na podstawie tychże języków.

Wystawa ta była wyłącznie polska, przyczem wyłączną zasługę mają Poznaniacy. Ze Śląska, z organizacji warszawskiej i z Wołynia, prawie że nie było wystawców. Wschodnią Małopolskę reprezentowała «P s z c z o ł a», redakcja Bartnika Postępowego i firma

Lankoffa. Delegacja ruska ma też pretensje *a propos* «Pasiczniczej Spółki» ze Lwowa (co obydwie strony łatwo sobie mogą wyjaśnić, gdyż są w jednym mieście).

Z eksponatów zasługiwał na uwagę zielnik Ks. Ciborowskiego, jednak i w nim było dużo niedokładności, bo wystawca podał dużo roślin, które dla pszczelarstwa nie mają znaczenia, a pominął wiele roślin miododajnych.»

* * *

Ze wszystkich relacji naszych podróżników ta jest najsurowsza i trzeba

przyznać w znacznej mierze usprawiedliwiona, jakkolwiek dość obficie podana sosem z rondla polityki, tutaj ściśle do rzeczy nie należącej. Pozostawiając sobie odpowiedź na powyższe, miejscami nawet ciężkie zarzuty na później, pozwolę tu sobie odeprzeć niektóre uroszczenia zdającego sprawę, a to tem więcej, że inwektywy, podniesione przeciwko mej osobie przez korespondenta zakordonowego *Pasicznyka* (październik 1928), harmonizują doskonale z przytoczonymi tu zarzutami, tworząc jedną, zaokrągloną całość.

C. d. n.

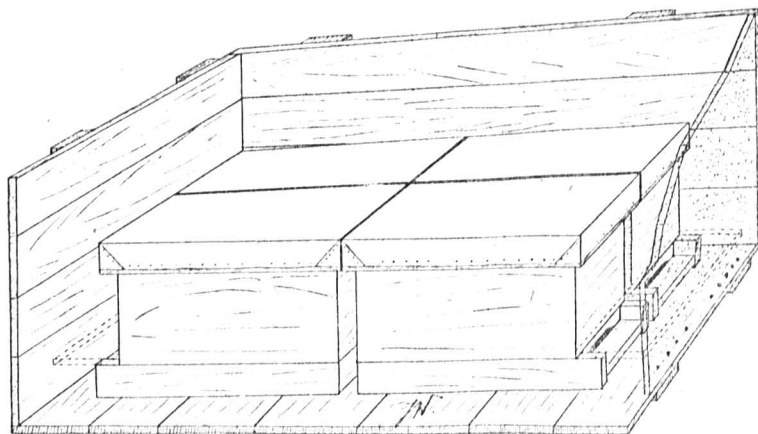
SPOSOBY ZIMOWLI PSZCZOŁ NA TOCZKU W AMERYCE

Józef Watzka

Instruktor pszczelnictwa w Jaremczu

Aczkolwiek zimowla pszczół w stębnikach w okolicach zimnych i w wielkich pasiekach Ameryki północnej jest powszechnie praktykowana, to jednak

w Ameryce są tak dalece odmienne od naszych, że warto z nimi zaznajomić przede wszystkim tych czytelników *Bartnika P.*, którzy są zwolennikami ho-



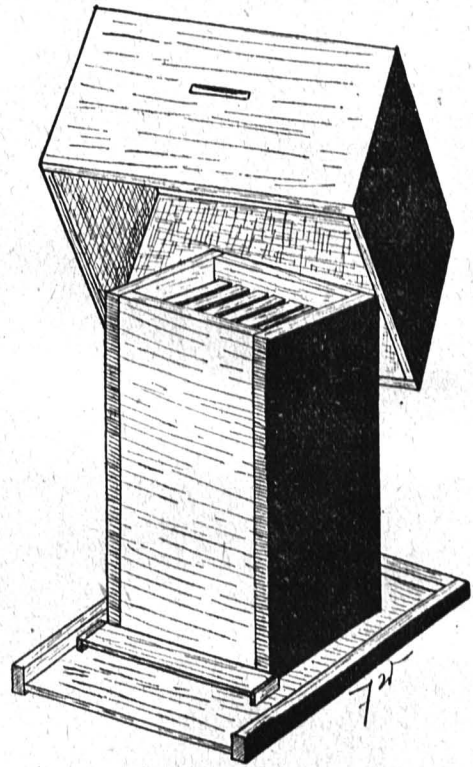
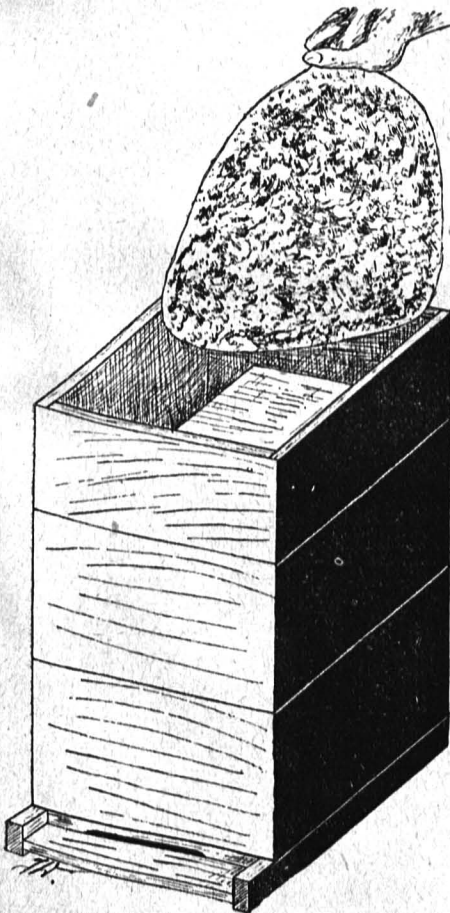
zimowla na toczku ma tam licznych zwolenników, zwłaszcza w pasiekach mniejszych. Sposoby tej zimowli

dowli pszczół w ulach typu amerykańskiego.

O ile rozchodzi się o zimowle

pszczół na toczku, to rozumiemy ją w ten sposób, że ul winien być tak ciepło zbudowany, aby mógł zabezpieczyć pszczoły przed zimnem; natomiast Amerykanie, którzy przyjęli ul standardowy o ścianach pojedynczych, rzadko tylko używają do zimowli uli o ścianach podwójnych, lecz stosują jedynie różnego rodzaju ochrony zewnętrzne, nakładane na ule pojedyncze.

Przy zimowli na toczku pszczelarze amerykańscy zwracają wiele uwagi na to, aby pasieczysko, na którym pszczoły zimują, było osłonięte od wiatrów; wybierają na ten cel miejsca wgłębione i sadzą dookoła pasieczyska gęste, wysokie żywopłoty lub stawiają wysokie parkany.



Doświadczenia, czynione w tym względzie w Ameryce, dowiodły, że pień o ścianach pojedynczych wyzimuje pewniej w miejscu, zasłoniętym przed wiatrami, niż pień o ścianach podwójnych, wystawiony na działanie silnych wiatrów w czasie zimy.

Bardzo rozpowszechnionym w Ameryce sposobem zimowli pszczół na toczku w ulach pojedynczych jest sposób, przedstawiony na ryc. 1. W tym celu przygotowuje się skrzynię takich rozmiarów, aby w niej można było pomieścić wygodnie 4 ule Roota. W miejscach, gdzie wypadają wyloty uli, wierci się w ścianie skrzyni kilka otworów, a miejsce między wylotami uli a otworami w ścianie skrzyni nakrywa się deseczką (jak to widać na rysunku), aby materiałem, którym wypełnia się przestrzeń między ulami a ścianami skrzyni, nie zatkał przestrzeni wolnej między nimi.

W podobny sposób urządzają też

pułdła do nakrywania uli pojedynczych i robią je nawet z grubej tekstury; w południowych zaś staniach na czas zimowli owijają ule zwykłym papierem pakunkowym i obwiązują szpagatem lub tylko powałki uli zabezpieczają na zimę papierem gazetowym.

Na ryc. 2 i 3 przedstawiony jest system amerykański zimowli Demiusa. Pszczelarze amerykańscy mimo, iż trzymają pszczoły w ulach szerokoniskich, przyznają jednak, że ramka wąskowysoka jest o wiele lepsza do zimowli na tocisku z tego powodu, jak sami piszą (Encyklopedia Rosta A—B—C—X—Y—Z), że ciepłe powietrze, podchodząc ku górze, gdzie pszczoły zimują, nie rozprasza się, i że kłęb pszczół dlatego może łatwiej utrzymać ciepłotę.

Stosując sposób zimowli Demiusa, pszczelarze amerykańscy stawiają niskie ramki Langstrota bokiem do specjalnej skrzynki w jesieni, i z ula szerokoniskiego robią na czas zimy (jak to widać na rys. 2 i 3) ul wąskowysoki. Na całą tę skrzynię nakładają następnie próżne korpusy, opróżnione poprzednio z ramek i pszczół, a wolną przestrzeń

między skrzynką z pszczołami a ściankami korpusów wypełniają jakimkolwiek materiałem, chroniącym od zimna; na wiosnę zaś, skoro pszczoły zajmą już w takiej skrzynce całą przestrzeń 8 ramek, pszczelarz opróżnia ponownie skrzynkę, a plastry z pszczołami wstawia ponownie do próżnego korpusu w pozycji leżącej.

Widzimy zatem, że są to sposoby zimowli bardzo uciążliwe i drogie dla pszczelarza.

W okolicach północnej Rosji, gdzie zimy są tak ostre, że nawet ul futrowany nie zabezpiecza dostatecznie przed zimnem, pszczelarze przy zimowli na tocisku radzą sobie znów w ten sposób, że wszystkie ule ustawiają razem, jak gdyby w piwnicy. Nad tem wszystkim robią nakrycie w rodzaju daszka i przy pierwszym, większym opadzie śnieżnym, nakrywają wszystko grubo śniegiem, tworząc rodzaj piwnicy ze śniegu.

Pszczoły, zazimowane w tak prosty i tani sposób, wytrzymują dobrze najcięższe zimy północne, ale sposób ten jest możliwy tylko tam, gdzie śnieg, spadły z początkiem zimy, przetrwa aż do wiosny.

W SPRAWIE PROPAGANDY PSZCZELNICTWA.

Czyszkowski, Czortków.

Na uwagi, wypowiedziane przeze mnie w powyższej sprawie w artykule p. t. «Z wyjazdu w Zbarskie», zareagowało kilku pszczelarzy fachowych, podając własne doświadczenia.

Z artykułów, wydrukowanych już w *B. P.*, przebija szczerą chęć przyścisła z pomocą usiłowaniom instruktorów pszczelarstwa i osób prywatnych, zmierzającym do wzmoczenia produkcji miodu, a tem samem do podniesienia bogactwa krajowego.

Szczere chęci nie starczą jednak do

rozwiązania tego zagadnienia: do tego potrzebna jest przedewszystkiem bardzo dokładna znajomość stosunków pszczelarskich na poszczególnych terenach.

Najwięcej argumentów rzeczowych przytoczył p. Donat Rej (w Nr. 6. *B. P.*).

Pozwolę sobie jednak dorzucić do tej sprawy kilka uwag osobistych. Przejdę po kolei cały artykuł p. Reja od początku do końca. Wykłady z anatomji i przyrody pszczół nie są wcale zbyt cenne, jeśli chodzi o osoby, nie obznajomione z tym przedmiotem.

Wykłady z przyrody pszczół, jeśli są ilustrowane przezroczami i żywo prowadzone, pociągną słuchaczy częstokroć o wiele więcej, niż roboty praktyczne w pasiece.

Zgoda na to, że jeśli prelegent nie zna dobrze przedmiotu, a przytem, na czas wykładu, nie dopisuje mu zapał i humor, będzie lepiej, jeżeli zaniecha wykładu teoretycznego, a zajmie się pokazami praktycznymi.

Co do kursów jednodniowych jestem zdania, że należy ich zaniechać, bo przynoszą więcej szkody, niż pożytku. Natomiast należy wymagać, aby instruktorzy wygłaszali przy sposobności treściwe i dobrze opracowane wykłady, dotyczące się jakiegoś jednego, ważniejszego zagadnienia, np.: o budowie uli, o roślinach miododajnych, o organizacji systemu gospodarki pasiecznej i t. p.

Należy wystrzegać się poruszania naraz zbyt wielu tematów, bo słuchacz, który usłyszy zawiele, nie będzie w sta-

nie ogarnąć wszystkiego i powiązać w całość szeregu zagadnień.

Skoro prelegent zauważy, że słuchacze zainteresowali się jego wykładem, wówczas może przystąpić do wywołania dyskusji na dany temat.

Takim, szczegółowym rozrządaniem przypisuję wielkie znaczenie, bo one przyczyniają się skutecznie do wyjaśnienia rozmaitych wątpliwości.

Bardzo trafne są uwagi Autora o partaczach w pszczelnictwie. Dopóki atoli nie będzie wydana ustawa, określająca, kto ma prawo korzystać z pożytku, partaczy mieć będziemy, bo nieograniczona dotychczasowa swoboda w wykorzystywaniu pożytków dla pszczół — bez względu na przysposobienie zawodowe — będzie prowadzić pszczelnictwo ku ruinie. Zasoby przyrodzone, jakie posiadamy jeszcze w kraju, są wystarczające, aby osiągnąć świetną przyszłość pszczelarską, lecz gospodarka pszczelnicza musi być ujęta w twarde i dobrze obmyślane ramy ustawowe.

W PRAWIE NASZEGO DOŚWIADCZALNICTWA PSZCZELARSKIEGO.

Leonard Weber.

Z wiosną przyszłego roku przystępujemy do ścisłego prowadzenia prac w naszych pasiekach doświadczalnych. Jak Szan. Czytelnikom wiadomo, posiadamy jedną pasiekę o typie górskim w Czepielowie pod Jaremczem, drugą, nowo założoną, w Szutromińcach koło Uściczka (Południowe Podole, nad jarem Dniestru), trzecią zaś w Zagrobeli pod Tarnopolem, którą przeniesiono obecnie na teren tamtejszej szkoły rolniczej; służy ona zarazem dla celów demonstracyjnych dla uczni wspomnianej szkoły.

Pasieka pod Jaremczem, której kierownikiem został p. Józef Watzka, skła-

da się z uli następn. systemów: 5 uli oryginalnych Ciesielskiego, futrowanych, 10-cio ramowych, 5 uli, t. zw. małopolskich, t. j. słowiańskich, poprzerażanych na z góry dostępne, futrowanych, 18 ramowych, 5 uli składanych Webera z ramką związkową, 5 uli Dadant-Blatt'a futrowanych, 5 uli Dadant-Blatt'a o ścianach pojedynczych, 5 uli leżaków związkowych o ścianach pojedynczych, oraz 5 uli leżaków związkowych o ścianach wokół futrowanych.

A więc materiał doświadczalny tej pasieki składa się z 35 pni. Każdy system jest numerowany od 1 do 5, tak, że przy składaniu dekadowych rapor-

KREOWANIE SZKOŁY PSZCZELARSKIEJ W WIĄZOWEJ.

Nareszcie — po latach zabiegów — sprawa stworzenia szkoły pszczelarskiej we Wiązowej ruszyła naprzód z chwilą zlikwidowania Tymczasowego Wydziału Samorządowego, który tę sprawę trzymał w swoim ręku.

Jak wiadomo, ś. p. Jan Laise zapisał na cele utworzenia szkoły pszczelarskiej las we Wiązowej pod Żółtkwią, obszaru około 400 morgów, przy gościńcu, wiodącym z Żółtkwi ku Mostom Wielkim. Urząd Wojewódzki zwrócił się do Małop. Towarz. Rolniczego we Lwowie z prośbą o zrealizowanie woli fundatora; w tym przeto celu opracowaliśmy projekt szkoły i program nauki, który przytaczamy poniżej. Ponieważ nie mieliśmy odpowiedniego wzoru, przeto prosimy Szan. Czytelników o udzielenie nam swych cenrych uwag, tyżących się planu nauki szkoły pszczelarskiej, za co będziemy Im bardzo wdzięczni. Jest to sprawa wielkiej wagi, dlatego też zależy nam na tem, aby stworzona placówka pszczelarska była o ile możności jak najlepiej zorganizowana, aby uczniowie odnieśli z niej jak największe korzyści. Zaznaczamy, że akt fundacyjny jest już gotów i statut opracowany. Sądzymy, że zasiągnięcie opinii na szerokiem forum ułatwi nam wywiązanie się z zadania.

PROJEKT

średniej szkoły pszczelarstwa polskiego
we Wiązowej *).

Zasadnicza nauka trwa 10 miesięcy, a to od 1-go lutego do 31-go listopada.

Personel nauczycielski.

Stały personel nauczycielski zakładu składa się: z kierownika szkoły, asystenta i pasiecznika.

Kierownik prowadzi wykłady, prze-

*) Wedle statutu, opr. przez p. Nowakowskiego.

prowadza zajęcia praktyczne i zarządza pasiekami szkolnemi.

Asystent przeprowadza praktyczne ćwiczenia z zakresu pszczelarstwa, demonstuje różne prace w pasiece i, w miarę potrzeby, zastępuje kierownika w wykładach i zarządzie pasiek szkolnych.

Pasiecznik dozoruje i pracuje w pasiekach szkolnych, jakoteż wykonuje wszelkie czynności, związane z zajęciami pasiecznemi i pomaga przy przeprowadzaniu ćwiczeń.

Prócz wymienionego, stałego personelu, wykłady ze specjalnych działów nauki pszczelarskiej przeprowadzają prelegenci, dojeżdżający co pewien określony czas. Prelegentów mianuje Kuratorjum Szkoły w porozumieniu z Małopolskiem Towarz. Rolniczem.

Uczniowie.

Z nauki szkolnej może korzystać naraz najwyżej 20 uczni, zamieszkałych w internacie. Od ucznia przy przyjęciu wymaganem jest: świadectwo z ukończonej szkoły powszechnej, curriculum vitae, matryka chrztu i świadectwo moralności.

Uczniowie obowiązani są uczęszczać na wszystkie wykłady i wykonywać wszelkie prace, połączone z ćwiczeniami i praktyką w pasiece, ściśle wedle programu i planów nauki, oraz stosować się do regulaminu szkolnego i wszelkich zarządzeń kierownika szkoły.

Z końcem roku szkolnego uczniowie obowiązani są poddać się egzaminowi, na podstawie którego otrzymują odpowiednie zaświadczenia z odbytej nauki i praktyki pszczelarskiej.

**Program nauki w średniej szkole
pszczelarstwa polskiego w Wiązowej.**

Cel.

1) Uposażenie uczni w wiadomości i umiejętności do prowadzenia gospodarki pasiecznej.

2) Wykształcenie instruktorów pszczelarskich dla organizacji rolniczych, działających dla wprowadzenia postępowych metod pracy, a przez to podniesienie kultury gospodarki pasiecznej.

Ś r o d k i.

1) Nauka teoretyczna, obejmująca całościowo wiedzę pszczelarskiej.

2) Ćwiczenia praktyczne, tak w pracowni, jak i pasiece.

3) Wycieczki do postępowych pasiek.

N a u k a.

Wykłady z teorii obejmują:

a) wiadomości z przyrody pszczół, to jest: anatomia życia pszczelego, życie pszczół, opis ras pszczelich, choroby i szkodniki pszczół. Prócz tego ogólne wiadomości z entomologii i botaniki.

b) Narzędzia pszczelarskie i urządzenie pasieki, a więc: opis różnych systemów uli i narzędzi, wyrób węzy sztucznej i zastosowanie jej w pszczelnictwie. Źródła zakupu pszczół i całe kowite urządzenie pasieki.

c) Całoroczna gospodarka w pasiece, a to: roboty wiosenne, przygotowanie do miodobrania, rójka naturalna i sztuczna, pszczelnictwo wędrowne, roboty po miodobraniu, przygotowanie pni do zimowli i zazimowanie pszczół, tak na dworze, jak i w stebniku.

d) Zużytkowanie produktów pasiecznych, a to: wyrób miodów pitnych, pierników miodowych, wyciskanie wosku, opakowanie miodu do wysyłki, źródła zbytu miodu i wosku.

e) Hodowla matek pszczelich, a więc: zwracanie uwagi na selekcję i poprawę rasy pszczelej, wychów matek, przesyłanie matek, sposób dodawania matek pszczołom.

f) Pszczelnictwo wędrowne, znaczenie jego, sposób przygotowania do transportu, szukanie pola pożytkowego.

g) Historia pszczelnictwa, a więc: rozwój i doskonalenie gospodarki pasiecznej w Polsce i za granicą, najwybitniejsi pszczelarze polscy i obcy, rozwój literatury pszczelarskiej.

h) Wiadomości o pożytkach pszczelej, a więc: flora miododajna w Polsce,

poprawa paszy pszczelej i ogólne wiadomości o botanice.

i) Księgowość w pasiece, prowadzenie różnych zapisków rocznych, sezonowych i formularzy, wyznaczanie grafików przybytku miodu.

Prócz tych, ściśle fachowych przedmiotów, wykłady obejmują: Ustrój organizacji rolniczych i pszczelarskich w Polsce, oraz ogólne wiadomości o Polsce współczesnej, a to: terytorjum, ludność, Władze ustawodawcze i wykonawcze, obowiązki i prawa obywateli.

Plan nauki i rozkład zajęć dla uczniów.

Wykłady w szkole obejmują następujące przedmioty:

	Ilość godzin tygodn.	Ogólna ilość godz.
Ogólne zasady entomologii	1	18
Ogólne zasady botaniki	1	18
Przyroda pszczół	2	30
Choroby i szkodniki pszczół	1	13
Narzędzia pszczelarskie, ule, urządzenie pasieki	1	16
Całoroczna gospodarka w pasiece	3	60
Roślinność miododajna	1	14
Zużytkowanie produktów pasiecznych	1	16
Historja pszczelnictwa	1	8
Hodowla selekcyjna matek pszczelich	1	14
Księgowość w pasiece	1	6
Pszczelnictwo wędrowne	1	4
Ogólne wiadomości o Polsce współczesnej	1	10
Ustrój organizacji rolniczych i pszczelniczych	1	6

Wykłady odbywają się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt kościelnych i państwowych. Rozkład zajęcia dziennego następujący: rano od godz. 6¹/₂—7 wstawanie, śniadanie; od 7 do 12 zajęcia praktyczne w pasiece, w razie niepogody lub niekorzystnej pory ćwiczenia przy budowie uli i narzędzi, wyrób węzy sztucznej, ekspedjowanie matek pszczelich, roji i t. p. Od godz. 12 do 14 przerwa obiadowa, od 14 do 17 wykłady, od 17 do 18¹/₂ ćwiczenia praktyczne w pracowni, od 18¹/₂ - 19 kolarstwo, od 19—20 rozrywki, lektura.

W ciągu okresu szkolnego uczniowie urządzają kilka wycieczek do okolicznych większych pasiek pod nadzorem kierownika szkoły lub asystenta, oraz jedną wycieczkę do jednej z doświadczalnych pasiek Małop. Towarz. Rolniczego.

Rozkład zajęć.

W pracowni.

Wyrób uli różnych systemów, używanych w Polsce, tak z drzewa, jak i ze słomy, wyrób ulików rozplodowych, szybie mat do uli, wyrób klaczek do wysyłki matek pszczelich, oraz transportówek na roje, wyrób węzy sztucznej na walcach, wprawianie węzy w ramki, przygotowanie węzy do ekspedycji, wyrób maticzników sztucznych, wprawianie woszczyny w ramki, wytapianie wosku, odbiór miodu na miodarce, załadowywanie miodu do naczyń przesytkowych, wyrób miodów pitnych i innych przetworów produktów pasiecznych, jakoteż inne zajęcia, jakie okażą się konieczne przy wykonywaniu ćwiczeń w pracowni pszczelarskiej, jak: przygotowanie syty i pokarmu dla pszczół, czyszczenie starych plastrów, odnawianie zużytych uli i t. p.

W pasiece:

Urządzanie pasieczyska, przeglądanie pnia, wzmocnianie i wyrównywanie siły u pszczół, naprawa bezmatków i pni z trufówkami, podsyćanie pszczół na siłę, podkarmianie, chwytanie, zbieranie i osadzanie roji naturalnych, robienie roji sztucznych, dawanie nadstawek, przygotowywanie pni do miodobrania, łączenie pni słabych i bezmatków, odurzanie pszczół, uzupełnianie zapasów do zimowli, zaopatrzenie na zimę, transportowanie pni na odległość, urządzenie stebnika, poidła, dodawanie i wymiana matek pszczelich i inne prace, związane z praktycznymi zajęciami w pasiece.

Pomoce naukowe i materiał demonstracyjny.

Dla skutecznego przeprowadzenia określonego programu nauki szkoła po-

siada dwie pasieki, a to: jedną przy samej szkole dla celów demonstracyjnych, składającą się z 50 pni w ulach różnych systemów, używanych w Polsce.

Druga pasieka, dochodowa, obsługiwana przez pasiecznika pod nadzorem kierownika szkoły i asystenta, oddalona o 2 km od pasieki demonstracyjnej przy szkole. Pasieka ta składa się z 200 pni, a to: ze 100 pni w ulach wąskowysokich, systemu ulepszonego Ciesielskiego, oraz 100 pni w ulach niskoszerokich z normalną ramką związkową.

Prócz tego dla celów hodowli matek pszczelich i przeprowadzania selekcji rasy pszczół, szkoła posiada 50 ulików rozplodowych, ulokowanych na czas zapładnienia matek w miejscu izolowanym, w głębi lasu.

Dla przeprowadzania ćwiczeń w pracowni służy 5 warsztatów stolarskich z odpowiednim kompletem narzędzi stolarskich. Prowadzenie ćwiczeń stolarskich kierownik szkoły porucza dojeżdżającemu nauczycielowi slöjdu. Dla wykładów szkoła posiada tablice i przezroczca z anatomji i życia pszczół, preparaty chorób pszczelich i modele narzędzi pasiecznych, jakoteż sprzęt, służący do nauki o przetworach produktów pasiecznych i wyrobu węzy sztucznej.

Przy szkole przeznaczona jest 1/2 ha ogrodu pod plantację roślin miododajnych, uprawianych i pielęgnowanych przez ucni pod nadzorem kierownika, względnie asystenta.

Kursa pszczelarskie.

W ciągu okresu szkolnego, zwłaszcza letniego, szkoła urządza krótkoterminowe, perjodyczne kursa pszczelarskie, trwające przeciętnie po 10 dni, tak z zakresu teorii, jak i praktyki pszczelarskiej. Specjalne kursa urządza się dla włościaństwa, specjalne zaś dla nauczycielstwa. W każdym miesiącu, począwszy od 1-go kwietnia do 31-go października, urządza się po 1 kursie, w pierwszej dekadzie miesiąca. Słuchacze kursów 10-dniowych zobowiązani są poddać się odpowiedniemu regulaminowi szkolnemu, zatwierdzonemu przez Kuratorium. Po ukończeniu kursu słu-

chacze otrzymują odpowiednie zaświadczenia frekwencyjne.

Inwestycje na średnią szkołę pszczelarstwa polskiego w Wiązowej.

Mieszkanie dla kierownika szkoły , składające się z 3 pokoi, kuchni, sieni i spiżarni, oraz dwóch pokoi-ków gościnnych (powierzchnia 120 m ²)	zł. 18.000
Internat (sypialnia, jadalnia, kuchnia, mieszkanie dla gospodyni, spiżarnia, magazyn (powierzchnia 160 m ²)	„ 22.000
Budynek gospodarczy (stajnia, stodoła, cnielwy)	„ 5.000
Stebnik na 200 pni	„ 2.000
Szopa na sprzęt pszczelarski	„ 1.500
Mieszkanie dla pasiecznika przy pasiece dochodowej, składające się z 1 pokoju, kuchni, sieni i komory	„ 6.000
250 uli á 25 zł.	„ 6.250
5 warstatów à 120 zł.	„ 600
2 walce do węzy á 500 zł.	„ 1.000
Narzędzia pszczelarskie	„ 1.500
Tablice, preparaty	„ 600
100 roji á 30 zł.	„ 3.000
150 kg. wosku na węzy á 8 zł.	„ 1.200
50 ulików rozplodowych á 15 złotych	„ 750
Inne różne wydatki (materiał na urządzenie pasieczyska)	„ 300
Oparkanie pasiek	„ 1.500
Razem	zł. 71.200

UWAGA: Sala wykładowa, kancelarja, mieszkanie dla asystenta, oraz pokoje dla prelegentów, mieszczą się w obecnym budynku mieszkalnym.

Kierownik otrzymuje następujące świadczenia in natura: mieszkanie, opał i 2 ha ziemi ornej i paszę dla 2 krów.

Asystent otrzymuje mieszkanie i opał.

Pasiecznik otrzymuje mieszkanie, opał i 1/2 ha ziemi ornej i paszę dla 1 krowy.

Gospodyni otrzymuje mieszkanie, opał i wikt.

Służąca otrzymuje mieszkanie, opał i wikt.

Roczny preliminarz budżetowy szkoły pszczelarstwa polskiego w Wiązowej.

Przychody:

Dochód z lasu	zł. 5.700
Opłaty za naukę á 50 zł. od 20 uczni	„ 1.000
Opłaty od kursistów á 10 zł. (6 kursów á 20 osób)	„ 1.200
Dochód z pasiek: 250 pni á 5 kg. = 750 kg. á 2'50 zł.	„ 3.125
Za sprzedane matki pszczele 100 sztuk á 10 zł.	„ 1.000
Za 50 roji á 30 zł.	„ 1.500
Za wyrobione ule (50 uli á 6 zł. czystego zysku)	„ 300
Subwencje	„ 3.495
Razem	zł. 17.320

UWAGA: Uczniowie sami ponoszą koszt utrzymania, internat prowadzony jako spółdzielnia, koszt około 40 zł. miesięcznie od ucznia.

Rozchody:

Płace personelu stałego:

Kierownik szkoły á 500 zł. miesięcznie	zł. 6.000
Asystent szkoły á 350 zł.	„ 4.200
Pasiecznik á 200 zł.	„ 2.400
Gospodyni internatu á 150 zł.	„ 1.800
Służąca á 40 zł.	„ 480
Razem	zł. 14.880

Płace prelegentów:

3 prelegentów po 10 zł. za godzinę wykładową, razem 90 godzin	zł. 900
Koszta podróży, 45 podróży á 12 zł.	„ 540
Razem	zł. 1.440

Konserwacja budynków mieszkalnych	zł. 400
Konserwacja uli i sprzętu pasiecznego	„ 250
Wydatki kancelaryjne, oświetlenie	„ 350
Razem	zł. 1.000

Płace personelu	zł. 14.880
„ prelegentów	„ 1.440
Konserwacja budynków i inne	„ 1.000
Razem	zł. 17.320